

Varia

Moje mosty

Krótką autobiograficzna notka powinna pomóc w prześledzeniu mojej historii. Urodziłem się w 1935 r. w przedwojennym Lwowie, a następne dziesięć lat spędziłem w Brzeżanach. Mieszkalem tam w trakcie pierwszej sowieckiej, potem niemieckiej i końcowej sowieckiej okupacji. Tylko czterech członków mojej licznej rodziny, wliczając w to moją osobę, przeżyło wojnę. Uratowały nas **dwie**¹ rodziny: polska i ukraińska. Przesiedliliśmy się do Łodzi w 1945 r., a w 1950 r. wyemigrowaliśmy do Izraela. W Izraelu spędziłem większość **meego** życia.

Most do mojej własnej przeszłości zacząłem budować dopiero w latach siedemdziesiątych, będąc w średnim wieku. Przez dekady żyłem w znacznym stopniu **teraźniejszością**. Odsuwałem od siebie traumatyczne lata wojny i Holokaustu, nie tylko w sensie osobistym, ale także w mojej zawodowej pracy historyka. Dopiero w 1975 r. w czasie urlopu naukowego na uniwersytecie w Pittsburghu, zaferowano mi poprowadzenie zajęć na temat Holokaustu. Nie było to łatwe. Był to, jak się później okazało, mój pierwszy krok w przeszłość. Dopiero potem, w latach osiemdziesiątych, rozpocząłem próbę dotarcia do ludzi, którzy przyczynili się do mojego ocalenia. Z Karolem Codogni spotkałem się po raz pierwszy w 1986, a z Koncewiczami w 1991 r. Książka o moim dzieciństwie w Brzeżanach **była wydana** w 2002. W 2010 r. **wyszła następna książka**, o moim okresie dorastania w Łodzi. Następnie zacząłem pisać trzecią książkę, o moich pierwszych latach w Izraelu. **Mój** brzeżański projekt miał dwie charakterystyczne cechy. Zagłada nie miała być jedynym, ani dominującym tematem moich badań. Miała być poprzedzona opisem stosunkowo dobrych lat przedwojennych. **Postanowiłem** też, że **książka o Brzeżanach** nie będzie się koncentrować na **ludzkiej** nienawiści, zniszczeniu i traumie.

Chciałbym przytoczyć pewne analityczne uwagi dotyczące mojego powrotu do **przeszłości** Profesora socjologii Kai Kaźmierskiej. Stwierdziła ona, że napisanie książki o Brzeżanach miało dla **mnie** wartość terapeutyczną. „Większość tekstu poświęcona jest odtworzeniu przedwojennej i wojennej historii miasta”. Brak wystarczających własnych osobistych wspomnień został zastąpiony przez opis historii locum mojego dzieciństwa. „Wobec poczucia braku własnych wspomnień, opowiedzenie historii miasta rodzinnego stało się w pewnym sensie substytutem historii

¹ Wyróżnienia w tekście pochodzą od autora (w oryginale wersalikami).

własnej, pozwoliło autorowi odbudować poczucie zakorzenienia nie tylko w jego czasie biograficznym, ale także w przeszłości miasta, które przez swoją architekturę i wielokulturowe tradycje kształtowało tożsamość kolejnych pokoleń. Autor włączył własną biografię w historię kolektywną. Powrót do miasta jest więc powrotem do historii wielokulturowej społeczności". I zaiste, celem moim było przedstawienie nie tylko żydowskich, ale także polskich i ukraińskich Brzeżan. Zawsze postrzegałem miasto mojego dzieciństwa nie tylko w jego kontekście żydowskim, jak to czyni **większość** żydowskich autorów, ale w polsko-żydowsko-ukraińskim „trójkącie”. **Ta moja** celowa strategia towarzyszyła procesowi **mojego** powrotu **do Brzeżan** i budowania mostu do mojej przeszłości. Nadzwyczaj ważne było dla mnie **też** wykazanie sposobu, w jaki każda z grup **brzeżańskiego trójkąta** zapamiętała przeszłość. Próbowałem nie tylko przywołać i zrozumieć moich żydowskich pobratymców, ale także **wżyć** się w sytuację **brzeżańskich** Polaków i Ukraińców. **Bardzo chciałem też**, by moja książka o Brzeżanach **była wydana nie tylko po angielsku, ale też po hebrajsku, po polsku i po ukraińsku. Chciałem**, by zainteresowane osoby mogły przeczytać ją w swoich językach ojczystych. **Po wydaniu książki w tych językach** przedstawiłem i **omawiałem ją** w Izraelu, w Polsce i na Ukrainie.

Jest całkiem możliwe, że realia moich wczesnych lat **w Brzeżanach** wywarły wpływ na moje podejście do **mego** pisania o Brzeżanach. Miałem ukraińską niańkę, którą bardzo lubiłem. Oto naiwny ukraiński wierszyk, który wciąż pamiętam z czasów, gdy miałem trzy czy cztery lata: „Doska Kaposka kapustu sikła, a z nosu u nij kapelka tikła” („Dośka Kaposka kapustę siekła, a z nosa jej kropelka ciekła”). Gdy byłem dzieckiem, słyszałem **u nas w domu** takie ukraińskie przysłowia, jak: „**Rachunok jest, hroszy nema**” („Rachunek jest, pieniędzy nie ma”). Albo: „**Jak ne pojidysz, to pizky pidesz**” („Jak nie pojedziesz, to **pieszo** pójdziesz”). **Ciocia Malcia, najmłodsza siostra mojej mamy, często śpiewała mi popularną polską kołysankę, którą pamiętam do dzisiejszego dnia:**

„Śpij, bo nocą gwiazdy na niebie migocą. Wszystkie dzieci, nawet złe, pogrążone są we śnie, a ty jeden tylko nie”. Mój dziadek Fishl miał znajomego, Polaka, Stanisława Codogni, który był kowalem. W czasie Holokaustu zostałem ocalony przez **rodzinę** Codognich i ukraińską wieśniaczkę **Tanę Koncewicz**. Jestem pewien, że moje szczęśliwe dzieciństwo w przedwojennych Brzeżanach i fakt, że Polacy i Ukraińcy ocalili mnie podczas wojny, wywarło dalekosiężny wpływ na mój światopogląd. **Wojna i Zagłada**, jak i fakt, że zamordowano mi ojca, dziadków i licznych członków rodziny, nie uczynił ze mnie **notorycznego** pesymisty, **jak to się stało u wielu żydowskich ocalańców**. Nie jestem nieufny wobec otaczającego mnie świata.

Prof. Kaźmierska założyła, że moja ścisła przyjaźń z polskim małżeństwem z Warszawy, Ludwikiem i Jolą Czajami, z którymi spotkałem się po raz pierwszy w Pittsburghu w połowie lat siedemdziesiątych, miała znaczny, **i to** pozytywny wpływ na moją postawę wobec Polaków. Ale nawet przed tą znajomością, nigdy nie postrzegałem Polaków **I Polskę** z perspektywy żydowskiego cmentarza, ziemi zmarłych, tak jak to nadal **postrzega** wielu Żydów. Zawsze podkreślałem w moich rozmowach z moimi żydowskimi rodakami, że Holokaust został zainicjowany, sterowany i przeprowadzony przede wszystkim przez Niemców, a nie przez Polaków. A jeśli chodzi o moich bliskich przyjaciół, małżeństwo Czajów, Ludwika – profesora

informatyki i Joli – profesora filozofii, Kaźmierska stwierdza, że w trakcie swoich kolejnych odwiedzin Polski podtrzymywałem tę przyjaźń – „ta przyjaźń miała mu dać możliwość zakorzenienia w teraźniejszości, a nie tylko w przeszłości”.

Moje poszukiwania polskich i ukraińskich rodzin, które rozpocząłem w czterdzieści lat po dramatycznych i traumatycznych wydarzeniach wojny i Holokaustu, stały się punktem zwrotnym w mojej biografii. Odnalezienie kontaktów z polskimi i ukraińskimi rodzinami nadały nowy wymiar mojemu życiu. Moje osobiste wspomnienia z tych strasznych lat były głównie pozytywne. Wracałem nie tylko do zła, które człowiek wyrządził drugiemu człowiekowi, ale być może, także celowo, pomimo otaczającego ludzi piekła, do dobrych uczynków ludzkich. Moje budowanie mostów do przeszłości miało więc przede wszystkim charakter pozytywny. Cytując Kaję Kaźmierską: „Plan (Redlicha) zakładał pozytywną identyfikację z przestrzenią i kulturą oraz poszukiwanie przede wszystkim tego, co łączy, a nie tego, co dzieli”. Kaja faktycznie pomogła mi dostrzec w sobie, moich czynach i tożsamości budowniczego mostów do mojej własnej przeszłości, a także budowniczego mostów pomiędzy różnymi kulturami i narodami. Różnię się pod tym względem od większości Żydów. „Redlich pozostaje stonequistowskim człowiekiem marginalnym wobec dominującego stylu narracji izraelskiej czy amerykańskiej, zdominowanego przez język cierpienia oraz strategii koncentracji na własnym doświadczeniu, wykluczającym doświadczenie innych. Z tej samej perspektywy podjęte przez autora przedsięwzięcie można uznać za rodzaj pracy pośredniczącej”.

Innym aspektem mojego budowania mostów był kontakt i oddźwięk na moją książkę o Brzeżanach wśród czytelników – Żydów, Polaków i Ukraińców z Brzeżan oraz ich potomków. Batya Bone-Prizand, która wyjechała z Brzeżan do Palestyny przed drugą wojną światową, pisała: „Przeczytałam Pańską książkę z wielkim zainteresowaniem. Niektóre fragmenty głęboko mnie poruszyły. Jeszcze raz przeżyłam wydarzenia mojego dzieciństwa i młodości, dla mnie rzecz niezwykła”. Barbara Ciarrello, żyjąca w Stanie Utah w Ameryce, której matka – Żydówka wyemigrowała przed wojną z Brzeżan do USA, była głęboko poruszona: „Słyszac Pański głos, usłyszałam szept mojej matki. Gdy opowiadał Pan o swym szczęśliwym dzieciństwie, przypominało mi się, jak moja matka opowiadała o swoich przyjaciółach z Brzeżan. Pozwolił mi Pan przejść się ulicami rodzinnego miasta mojej matki”. Silvia Spector z **Paryża**, której rodzina zamieszkiwała niegdyś w Brzeżanach, pisała w podobnym tonie: „To, co mnie zafascynowało w Pańskiej książce, to opis dawnych idyllicznych Brzeżan, który dokładnie zgadza się z »opowieściami« mojej babci i ojca. Moja babcia mówiąc o Brzeżanach używała słowa »raj«. W trakcie lektury Pańskiej książki, zostałam jakby nagle wciągnięta w wątek historii mojej rodziny. Pragnę podziękować Panu za tę książkę i powiedzieć Panu, jak cenna jest ona dla mnie i moich trzech synów”. Dean D. Stein, żydowski prawnik z Birmingham w Alabamie, którego dziadek wyjechał z Brzeżan do Ameryki w 1913 r., będąc dziewiętnastolatkiem napisał: „Chciałbym wyrazić moją głęboką wdzięczność za tę książkę i za podróż do Brzeżan. Chociaż nie pochodzę z nich bezpośrednio, nie mogę powstrzymać uczucia, że coś z moich brzeżańskich krewnych nadal we mnie trwa. Niektórzy chcieliby poznać to miejsce, zapamiętać je. Pańska podróż do Brzeżan pozwoliła mi je odwiedzić. Pańskie wspomnienia i relacje o wydarzeniach stały się dla mnie nieprzemijającą pamięcią moich przodków, których doświadczenia na pewno były podobne. Pańska książka przywołała je do życia

i przedstawiła wyważony obraz zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Kwestie dobra i zła nigdy nie są tak proste, jakbyśmy chcieli je sobie wyobrazić”. Maria Jasiel, z domu Majblum, mieszkanka Gdyni, której wielu krewnych zginęło w czasie Holokaustu, napisała: „Wielce szanowny Panie profesorze! A chciałoby się napisać Drogi Rodaku! Bo dużo nas łączy – jesteśmy rówieśnikami, pierwsze dziesięć lat życia spędziliśmy w Brzeżanach i dzieliliśmy ten sam los podczas wojny. Przez wiele lat nie chciałam wracać do swoich wojennych wspomnień”. Dopiero niedawno Maria rozpoczęła spisywać wojenne wspomnienia z pomocą swojej dziewięćdziesięcioletniej matki. „Pana książkę przeczytaliśmy jednym tchem z dużym zainteresowaniem i wzruszeniem. Taka prawda jest potrzebna, aby chociaż część pamięci o naszym świecie ocalała”.

Pierwszą „polską” reakcję uzyskałam od Krzysztofa Czyżewskiego, który przeczytał rękopis mojej książki o Brzeżanach. „Jest Pan nowym »spadkobiercą całości« tej starej cywilizacji, o której pięknie kiedyś pisał Jerzy Stempowski, i która przypomina dzisiaj zagubione szkiełka rozbitej mozaiki. Przywołuje Pan swoją postawą coś niezwykle ważnego z przeszłości, coś, co dzisiaj we mnie wywołuje anamnezę, prenatalne przypomnienie – obecność Żydów, którzy na tych pograniczach Europy byli »kulturträgerami«, łącznikami pomiędzy narodami i wyznaniem”. Tadeusz Pilikowski z Krakowa napisał: „Ja jestem również **Brzeżańczykiem**. Jestem od Pana Profesora równe 10 lat starszy. Książka Pana wprowadza mnie w ówczesną atmosferę, czuję się 60 lat młodszy. Ja to widzę, widzę te ulice, domy, ludzi. Czuję oddech tego czasu”. Zbigniew Żuczkowski, inżynier i pilot rodem z Brzeżan, mieszkający w Warszawie, podzielił się ze mną unikalnym obrazem mojej rodziny. „Pamiętam Jankła Redlicha, drobnego kupca z ulicy Lwowskiej 2 na Siołku. Była to bardzo pobożna rodzina. Kiedy w sobotę szli na modlitwę do synagogi, mały syn Hejsio ubrany był w białe skarpetki i odświętne ubranko, niósł żydowskie pismo święte sześć kroków przed ojcem. To był bardzo ładny widok”. Jankl Redlich był moim dziadkiem ze strony ojca. Mieszkali tuż przy Brzeżańskim Stawie. Mieli ogródek z mnóstwem słodkich, czerwonych porzeczek i cierpkiego, zielonego agrestu. Dotąd czuję ich smak. Żuczkowski **opisał** po dziesiątkach lat tragedię, która dotknęła jego żydowskich sąsiadów – moich bliskich krewnych. „Ze smutkiem widziałem, jak wypędzono Redlichów z domu do getta. Ślad po nich zaginął. Dom ich poszedł w ruinę”.

Otrzymałam też kilka wzruszających odzewów z Ukrainy. Diana Kłoczko, której ojciec mieszkał we wsi Kozin, i która przeprowadziła ze mną wywiad w Kijowie z okazji wydania ukraińskiej wersji mojej książki o Brzeżanach, napisała: „»Żydów w Kozinie nie ma« powiedział mi ojciec pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy pokazałam mu fragment z krwawej *Armii konnej* Babela, gdzie moja rodzima wielka wieś była nazywana »żydowskim miasteczkiem«. I tylko później zaczął nadmieniać, gdzie stała synagoga i sklepy, gdzie był szynk i cmentarz, getto i miejsce masowego pochówku kilku tysięcy Żydów”. A o „Razem i osobno w Brzeżanach” napisała, że: „zmusza do ponownego zwrócenia uwagi na miejsca, zdawałoby się, na wieki zapomnianych pochówków, które bardzo często nawet nie mają kamienia upamiętniającego”. Szczególnie poruszająca dla mnie uwaga Diany brzmiała następująco: „Paradoksalnie maleńkiego Szymona (urodzonego w 1935 roku, czyli wtedy gdy mój ojciec) w latach Holokaustu od śmierci uratowała prosta Ukrainka, która najprawdopodobniej nawet nie myślała o tym, że ratując jego życie, ratuje wielki kawał historii, której istnienie celowo wybijano z naszej świadomości w ciągu ponad

pięćdziesięciu lat”. Irena Terletzky z Rochester, którą spotkałem na konferencji ku czci Szeptyckiego we Lwowie w 2005 r., podarowała moją książkę Helenie Tyckij, z domu Kramarczuk, swojej przyjaciółce i sąsiadce, urodzonej w Brzeżanach w 1920 r. absolwentce miejscowego gimnazjum. Leciwa Ukrainka napisała do mnie obszerny list, w którym zacytowała słowa Emila Zoli: „Nigdy nie wracaj do stron dzieciństwa. Będziesz rozczarowany”. I faktycznie, nigdy nie odwiedziła Brzeżan. „Urodziłam się w Brzeżanach, spędziłam tam swoją młodość, przeżyłam wiele szczęśliwych chwil, ale w pamięci pozostały wydarzenia wojny, o których nie chcę myśleć, bo sprawia mi to ból. Pana książka umożliwiła mi po sześćdziesięciu dwóch latach nieobecności znowu być w Brzeżanach, przypomnieli mi się ludzie i wydarzenia, do których tam doszło. Starał się Pan pokazać życie Ukraińców, Polaków i Żydów obiektywnie. Właśnie za to bardzo Pana cenię jako pisarza i dobrego, przyzwoitego człowieka”. Dziennikarz Oleg Koczewych, odważnie i rzetelnie przedstawił moją książkę i mój sposób pisania historii swoim krajanom, Ukraińcom. „Jakoś zapomnieliśmy, że w Galicji do wojny na wsiach Ukraińców było 60 procent, a w miastach i miasteczkach nie więcej niż 20 procent. Zapomnieliśmy, że galicyjska kultura miejska była przede wszystkim polska, później żydowska, a dopiero trzecia była ukraińska. Piszę te wersy i już czuję oburzenie »prawdziwych Ukraińców«: jak można coś takiego pisać? Galicja to pradawna czysto ukraińska ziemia! Książkę Szymona Redlicha wyróżnia nieobecność podobnego głupiego oburzenia”. Jego konkluzje brzmiały naprawdę pochlebnie. „Istnieje odznaczenie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Szymon Redlich z kolei za swoją obiektywność w etnohistorycznych studiach zasługuje na jakiś podobnie sformułowany tytuł. Powiedzmy: Sprawiedliwy wśród Historii Narodów Świata”.

W czerwcu 2007 r., dzięki moim kontaktom i współpracy z ukraińskimi mieszkańcami dzisiejszych Brzeżan, a przede wszystkim z panią Nadią Wołynec, zorganizowano w Brzeżanach serię imprez. 11 czerwca, w wigilię 64. rocznicy likwidacji brzeżańskiego getta i egzekucji jego ostatnich mieszkańców, w tym mojego ojca, pochód pamięci przeszedł ze śródmieścia Brzeżan do starego żydowskiego cmentarza na Okopisku. Żydzi, Ukraińcy i Polacy przeszli śladami ostatnich Brzeżańskich Żydów. Międzynarodowa konferencja „Brzeżany w pamięci Polaków, Żydów i Ukraińców” odbyła się w centrum miasta 12 czerwca. Wśród przemawiających był nieżyjący już architekt Menachem Katz, przewodniczący organizacji brzeżańskich Żydów w Izraelu, dr Myrośław Marynowycz z Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie, ja oraz miejscowi historycy i nauczyciele. Te wydarzenia świadczą, że możliwe jest zainicjowanie uczciwej dyskusji na temat lokalnej wieloetnicznej historii. Po dziesięcioleciach milczenia, nadszedł czas leczenia ran. Bardzo bym chciał wierzyć, że pomajdanowa Ukraina pozwoli na kontynuację tego istotnego procesu.

Następnym krokiem na drodze mojego osobistego i publicznego budowania mostów była emisja w 2013 r. filmu dokumentalnego „Powroty Szymona”. Film ten przedstawia historię mojego ocalenia dzięki pomocy rodzin polskiej i ukraińskiej. Stanisław Codogni oraz jego syn Karol, jak i Tańka Koncewicz wraz ze swoją córką Anią zostali uhonorowani tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Innym „ukraińskim wątkiem” w filmie jest **postać** arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, który uratował podczas Holokaustu **ponad sto** Żydów, głównie żydowskie dzieci. Szeptycki był w swoich czasach także budowniczym mostów. W swoich kazaniach, pismach i czynach próbował on wydobyć i ożywić humanitarną naturę człowieka.

Trwał w tym nawet gdy nastąpiły najgorsze **czasy**. Moja historia, przedstawiona w „Powrotach Szymona”, podkreśla nie tylko zło i traumę Holokaustu. Rzuca też światło na jasne i humanitarne strony relacji międzyludzkich.

Cytowane źródła

- Berezany w pamięci żydów, polaków, ukraińców*, Ternopil 2009.
Kaja Kaźmierska, *Biografia i pamięć*, Kraków 2008.
Diana Kloczko, „Książnik Review” 2002.
Oleg Koczewych, „Książnik Review” 2002.
Szymon Redlich, *Razem i osobno: Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919–1945*, Sejny 2008.
Shimon's Returns, Produced by Sławomir Grunberg and Katka Reszke, LOGTTV Ltd., 2013.

Szymon Redlich²

ORCID: 0009-0006-7000-5431

DOI: 10.30657/pha.35.2023.25

(Ben-Gurion University of the Negev: Beer-sheva, IL)

e-mail: redlich@bgu.ac.il

² W 2019 roku prof. Szymon Redlich otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zob. *W uznaniu zasług. Laudacja wygłoszona przez dra hab. Wacława Wierzbieńca, prof. UR*, „Gazeta Uniwersytecka” 2019, styczeń-luty, s. 7-10 (<https://www.ur.edu.pl/pl/universytet/gazeta-universytecka/2019/styczen---luty>).